# NA NIEDZIELĘ

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego.“ Wychodzi co tydzień.

Nr. 22. | Bydgoszcz, niedziela 30 maja 1909. | Rok II.

## Na uroczystość Zesłania Ducha Św.
czyli
## Zielonych Świątek.

### Lekcya.
Dzieje ap. II. 1—11.

Gdy się spełniały dni Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy wespół zgromadzeni na temże miejscu. I stał się z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i pełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem św. i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch św. wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, wszego narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głos, zbieżało się mnóstwo i strwożyło się na myśl, że każdy słyszał je swym językiem mówiące. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: Iżali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? a jakożeśmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymeśmy się urodzili? Partowie i Medowie, i Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamii, w Żydowskiej ziemi i w Kapadocyi, w Poncie i w Azyi, w Frygii i Pamfilii, w Egypcie i w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie Rzymscy, Żydowie też i nowo nawróceni, Kreteńczycy i Arabczycy, słyszeliśmy je mówiące językami naszemi wielmożne sprawy Boże.

### Ewangelia.
Jan XIV. 23—31.

Onego czasu mówił Jezus Uczniom swoim: Jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja; ale tego, który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch Swięty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie umiłowali, tobyście się radowali, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest, niźli ja. I terażem wam powiedział przedtem niż się stanie: iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie Książę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

## Nauka.

Jak Syn Boży, druga Osoba Trójcy św. rzeczywiście zstąpił z nieba na ziemię, tak samo rzeczywiście zstąpił i Duch Swięty na Apostołów i na cały Kościół św. — Ducha Sw. jest trzecią Osobą Trójcy św., Bóg prawdziwy, Jedno z Bogiem Synem, pochodzący od Ojca i Syna, równy we wszystkiem i Ojcu i Synowi. Ta atoli zachodzi różnica między przyjściem Ducha Sw. a przyjściem Syna Bożego, że Syn Boży zstępując stał się człowiekiem, we wszystkiem, krom grzechu, do innych ludzi podobnym, Duch Sw. zaś nic takiego nie czynił; zstąpił wprawdzie pod postacią szumu, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i języków ognistych, ale nie stał się ani szumem wiatru, ani językiem ognistym, jak Syn Boży stał się człowiekiem. Za to jak Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, podobnież i Duch Swięty zstąpiwszy na Apostołów i uczniów, a tem samem na Kościół św., uczynił sobie w nim mieszkanie, według tego co obiecał P. Jezus: mieszkanie u niego uczynimy.

Duch Sw. jest przedewszystkiem Ożywicielem, dającym życie naprzód całemu Kościołowi Bożemu, a następnie w tymże Kościele Bożym poszczególnym wiernym Pana Chrystusowym. Co do Kościoła Bożego, to w podobny sposób jak na początku utworzył Pan Bog człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego duch żywota, i stał się człowiek z duszą żyjącą: tak Chrystus Pan utworzył ciało Kościoła z mnóstwa Apostołów, uczniów i wiernych, i w to ciało tchnął życie, dając mu Ducha Sw. I jak Chrystus Pan, raz przybrawszy na się naturę ludzką, już na wieki jej nie porzuci, tak i Duch Sw. raz zstąpiwszy na Kościół św., już nie porzuci go na wieki. Stądto pochodzi ta niespożyta siła i żywotność Ko-

ścioła św., że choćby świat cały przeciw niemu się spiknął, a nawet bramy piekielne — nie zwyciężą go; bo tak przepowiedziano przez proroki o mieście Bożem, którem jest Kościół św.: Bóg pośrodku niego, nie będzie poruszone: ratuj go Bóg. Jak dalej dusza ożywiając ciało rządzi niem, tak samo też, tylko bez porównania doskonalej, Duch Sw. będąc życiem Kościoła, rządzi tym Kościołem. Stąd dzieje się, że wszystko, czego potrzebujemy do zbawienia, to znajdujemy niechybnie w Kościele Bożym. Potrzebujemy zaś a) prawdy Bożej, prawda was wyswobodzi; tę prawdę zaś głosi w Kościele Bożym nieomylnie za sprawą Ducha Sw. Ojciec św., a za nim Biskupi i kapłani wiernie przy nim stojący. Potrzebujemy do zbawienia b) znać wolę Bożą i pełnić ją; tę zaś wolę Bożą niewątpliwie poznajemy i spełniamy przez posłuszeństwo w Kościele Bożym względem tych, których Duch Sw. postanowił Biskupami, aby rządzili Kościołem; a głową wszystkich Biskupów jest znów Ojciec św. Potrzebujemy wreszcie do zbawienia c) łaski Bożej, a tę znów za sprawą Ducha Sw. w Kościele św. otrzymujemy niechybnie przez Sakramenta św., które sprawują kapłani zostający w powinnej zależności od Ojca św. i od Biskupów. Pełnienie zaś woli Bożej wymaga koniecznie spółdziałania naszej dobrej woli z łaską Ducha Sw., która jednak znów w Kościele Bożym tak je ułatwia, że sprawdza się na nas ono słowo Zbawiciela: jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie. Chciejże zrozumieć człowiecze, jak wielkim jest zaszczytem być członkiem Kościoła św., w którym jest, mieszka, wszystko ożywia i rządy sprawuje sam Bóg Duch Sw.; którego założycielem i głową jest Bóg Syn Boży; w którym Ojcem i Panem a zarazem nagrodą naszą wielką bardzo jest Bóg Ojciec niebieski! Zrozumiej też, jak wielka to jest łaska być katolikiem, czyli członkiem św. Kościoła Bożego; i jeżeli miła ci jest prawda, jeżeli dbasz o najświętszą i najsłodszą zawsze wolę Bożą, jeżeli wreszcie wiesz, że, jak mówi katechizm, łaska Boża jest do zbawienia potrzebna, to dla zbawienia duszy twojej, więcej niż o chleb powszedni, więcej niż o zdrowie i życie ciała, staraj się o to, żebyś zawsze i wszędzie aż do końca był we wszystkiem wiernym i dobrym synem tego św. Kościoła katolickiego. Amen.

## Bajka o japońskim kamieniarzu.

Przed laty żył człowiek zajęty dobywaniem kamieni ze skały. Ciężka była robota jego, pracował wiele, lecz zapłatę otrzymywał małą. Stąd nie był zadowolony.

Pewnego wieczora westchnął głęboko, ponieważ ciężką była praca, i zawołał niezadowolony:

— O, gdybym był bogaty i spocząć mógł na Baleh-baleh, osłonionym przez klambu z czerwonego jedwabiu!

I w tejże chwili zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był bogaty. I spoczywał na Baleh baleh, w cieniu klambu z czerwonego wykończonego jedwabiu.

I zdarzyło się, że ujrzał opodal przejeżdżającego króla owej ziemi. Jeźdzcy poprzedzali jego pojazd i jeźdzcy kroczyli za pojazdem królewskim; nad głową zaś króla niesiono złocisty pajong.

I gdy ujrzał to nasz bogacz, zasmuciło go, że nad jego głową złotego nie niosą pajonga. Stąd nie był zadowolony.

Westchnął więc i zawołał:

— Chciałbym być królem!

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był królem. I wielu jeźdźców poprzedzało pojazd jego, i byli jeźdzcy także za pojazdem, i nad głową jego niesiono złocisty pajong.

A słońce paliło ognistymi promieniami i spiekło ziemię, że uschły trawy.

I skarżył się król, że słońce twarz mu pali i posiada moc nad nim przemożną. Nie był przeto zadowolony.

I westchnął znowu, i zawołał:

— Pragnąłbym słońcem być!

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był słońcem. I posyłał promienie wzwyż i wzniż, w prawo i lewo, i wszędy wogóle.

I palił trawy i kwiecia na ziemi wyrosłe i oblicze książąt panujących na ziemi.

I stało się, że czarna, wielka chmura zatrzymała się między nim a ziemią i odparła promienie słońca.

Rozgniewało go, że potędze jego ośmielono się stawić opór, i skarżył się, że chmura posiada moc nad nim przemożną. I nie był zadowolony.

Zapragnął być chmurą, co potężniejszą jest, niźli słońce.

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się według twego życzenia!

I był chmurą, i zatrzymał się między słońcem a ziemią, i nie przepuszczał promieni, że zazieleniała trawa.

I zesłał na ziemię deszcz rzęsisty, że wezbrały rzeki i powodzie uniosły trzody.

I obfitością wód pustoszył pola.

I uderzył na skałę, lecz skała stawiła opór. I rzucił się na nią deszczem ulewnym i długotrwałym, ale skała pozostała niewzruszoną.

I zadrżał strasznym gniewem, iż skała nie chciała się poddać i, że moc jego strumieni słabą jest. I nie był zadowolony.

Zawołał więc:

— Potężniejszą jest moc skały, niźli moja! Chciałbym być skałą!

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się jakoś powiedział!

I był skałą wielką i mocną. I czy słońce paliło, czy spadał deszcz — stał hardy i niezachwiany.

Lecz przyszedł człowiek uzbrojony w motykę, ostre dłuto i ciężki młot. I człowiek ten, dobywając kamienie ze skały, kaleczył ją.

I rzekła skała: Coż to, że człowiek ten posiada moc nademną przemożną i z łona mego wyrywa kamienie? I nie był zadowolony.

I zawołał:

Słabszy jestem od niego... chciałbym być tym człowiekiem!

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był kamieniarzem. I dobywał ze skały kamienie z ogromnym wysiłkiem i pracował bardzo ciężko za małym wynagrodzeniem i... był zadowolony.

## Na Zielone Świątki.

### Modlitwa Dziatek do Ducha świętego.

Duchu święty, dobry Boże,
Przez Jezusa nam przysłany,
Niech Twa łaska nas wspomoże,
Ukój bóle, ulecz rany!

Mądrość w głowie, w sercu cnotę,
W duszy naszej zaszczep męstwo,
Do dobrego wzbudź ochotę,
Nad grzechami daj zwycięstwo!

Duchu święty, dniem i nocą
Niech Ci cześć i sława będzie,
A Ty za to z Swą pomocą
Spiesz w potrzebie zawsze, wszędzie!

I nam, mimo młodych latek,
Twojej łaski wciąż potrzeba,
Więc bądź opiekunem dziatek,
Spraw, byśmy doszły do nieba!

Tam Ci z wszystkich świętych gronem,
Wiecznych doznając radości,
Przed złocistym Boga tronem
Spłacać będziem dług wdzięczności.

## Ulubieńcy Pana Boga.

Matka moja — opowiada pewien pisarz, — miała lat trzydzieści, gdy ojciec umarł i pozostawił ją z pięciorgiem dzieci w niedoli wielkiej. Pewnego dnia szła zasmucona przez ulicę i spotkała poczmistrza miasteczka, człowieka poczciwego, choć nieco szorstkiego. Na widok jej zatrzymał się i zapytał o powód smutku. „Jakto?“ była jej odpowiedź, „i pan możesz się pytać? Wszakże pan wiesz, że jestem wdową bez utrzymania i mam pięcioro sierót. O Boże, cóż ja nieszczęśliwa pocznę!“ „Ano tak“, — zauważył poczmistrz, — „ale ja Pani coś powiem. Widzisz pani, jestem pocztmistrzem i mam wiele koni w stajni. Wieczorem przychodzą pocztarki i słudzy, a ja im dla każdego konia wydaję przeznaczoną porcyą owsa i siana na cały następny dzień naprzód. Ale pomiędzy temi końmi są dwa ulubione moje koniki, dla tych nic nie wydaję. Dopiero wtenczas, gdy tego potrzeba, sam do nich przychodzę, a z własnej karmię je ręki, głaszczę je i cieszę się z nich. — Otóż, moja Pani, tak samo Pan Bóg z nami postępuje. Większa część ludzi odbiera wielkie zapasy naprzód, ale ulubieńcy Jego nic naprzód nie odbierają. Tych, gdy jest pora, Pan Bóg sam karmi. Zatem pociesz się Pani, chociaż nic dziś nie widzisz przed oczami, przyjdzie Pan Bóg gdy czas jest i nakarmi z własnej ręki. A tak postępuje tylko ze swymi ulubieńcami!“ Pełne prostoty te słowa dziwną pociechą napełniły matkę i nigdy też w swej ufności nie została zawiedzioną.

## Zawstydzony wróg Jezuitów.

W mieście G. w Westfalii siedziało sobie grono obywateli wieczorem przy szklance piwa, rozmawiając o tem i owem. Wtem wszedł do lokalu młody człowiek, który też pochodził z tego miasta, ale przez dłuższy czas bawił za granicą. Wmieszał się do rozmowy i zaraz poznano, chodziło mu o to, aby się popisywać mógł tą mądrością, której nabył za granicą. Zwrócono rozmowę także na Jezuitów, bo to było właśnie wtenczas, gdy Jezuitów z Niemiec wypędzono. Przy tej sposobności wydobył młodzieniec cały swój zapas jadu i nienawiści, i wygadywał na Jezuitów, co się tylko zmieściło, twierdząc, iż słusznie i sprawiedliwie ich wypędzono. Zebrani przez pewien czas słuchali go cierpliwie; wreszcie odezwał się stary posiwiały obywatel: „Mój młody panie, czy pan wiesz, co pan mówisz? Pan najmniej powinieneś wygadywać na Jezuitów; przeciwnie, na kolanach powinieneś Bogu dziękować za to, że nam Jezuitów w czas zesłał, bo właśnie pan Jeznitom to zawdzięczasz, że po ojcu odziedziczyłeś piękną posiadłość w naszem mieście. Musi przecież panu być wiadomem, że ojciec pański był największym pijakiem z całej naszej parafii i że niedługo byłoby trwało, a całe swe mienie byłby był zmarnował. Wtenczas była tu misya, a Jezuici kazaniami swemi nakłonili go do spowiedzi i do poprawy. Od tej chwili już kropli wódki nie wypił i stał się porządnym człowiekiem. Gdyby nie Jezuici, byłby był z pewnością z całą rodziną deszedł do kija żebraczego, a pan śmiesz lżyć swoich dobroczyńców? Wstydź się pan!“ — Młodzik słówka nie umiał odpowiedzieć i poszedł zawstydzony.

## Dobre słowo.

„Dobre słowo“ — ileż ono dobrego stworzyć jest zdolne! — Dobre ludzkie słowo, użyte nie jako frazes grzeczności, lecz pochodzące z serca, trafia wprost do serca i uderza o najdźwięczniejsze strony uczucia. Podobne jest

do promyka słońca, ukazującego się w chmurny słotny dzień. Tak i nasze szare, smutne życie rozjaśnia na długo usłyszane „dobre słowo.“ Nieraz po latach jeszcze wspomnienie takiego „ludzkiego słowa“ wzmacnia zwątpiałego, dodaje mu ufności we własne siły, powstrzymuje od rozpaczy. Błogosławiony ten, który to „dobre, ludzkie słowo“ wyrzekł, w stosownej chwili!

O wy, którzy tak interesująco umiecie rozmawiać w towarzystwie, czy wspomnicie kiedy, że wśród najbliższego waszego otoczenia niejeden daremnie wyczekuje od was „dobrego słowa“? może wam to na myśl nawet nie przyjdzie. A tymczasem spełniane względem was obowiązki, oddawane drobne usługi, wymagają, jako nagrody „dobrego słowa“, i nieraz gorliwość osłabnie, zapał zgaśnie, dobra wola zamieni się w obojętność, jeżeli nie podnieci ich od czasu do czasu wyrzeczone „dobre słowo.“ Ono bezwątpienia więcej nieraz sprawi, niż podarek, podany ze słowami zimnej grzeczności.

Nie skąpcie przeto, jak chciwy, „dobrego słowa.“ Jest to jałmużna, której im więcej kto udziela, tem sam bogatszym się staje, bo „dobre słowo“ przynosi nam zawsze w zysku — miłość.

## Starożytne podanie o Najświętszej Pannie Maryi.

W stołecznem mieście Bawaryi, w klasztorze Panien Klarysek, znajdowała się przed bardzo dawnemi laty młoda zakonnica, imieniem Beatrysa. Była ona bardzo pobożną i mimo młodych lat, mogła służyć za wzór innym. Szanowano ją też i kochano, widząc w niej mianowicie gorliwą czcicielkę Najświętszej Maryi Panny.

Pewnego razu siostra odźwierna ciężko zachorowała, więc urząd przy bramie powierzono Beatrysie. Niestety! ze spojrzeniem na zgiełk światowy, obudziło się i w jej sercu pragnienie uciech światowych. Początkowo starała się przytłumić to pragnienie, ale w końcu, kiedy szatan uciechy światowe w najpiękniejszych odmalował jej kolorach, nadstawiła podszeptom ucha i taką żądzą się zapaliła, że postanowiła klasztor tajemnie opuścić.

W nocy więc, kiedy już zupełny spokój zapanował, udała się do kaplicy, złożyła klucze na ołtarzu i rzekła: „Ach Matko najukochańsza! przebacz mi! Wszakże służyłam Ci wiernie i kocham Cię z całego serca, ale teraz nie mogę przytłumić w sobie pragnienia wolności.... Oddaję Ci klucze, miej je w swej opiece!“

Po tych słowach opuściła klasztor i zaczęła żyć po świecku, wesoło. Ale wnet poznała, że świat nie jest tak pięknym, jak go sobie wystawiała, że owszem fałsz, obłuda, podstęp i zdrada są jego przymiotami. Ach, jak chętnie wróciłaby się do klasztornego zacisza, ale bojaźń, a wreszcie i wstyd wstrzymywały ją od tego. Wyrzuty sumienia, żal i zmartwienie straszliwe wywarły skutki na jej organizm. W przeciągu lat piętnastu zestarzała się, osiwiała i przedstawiała widok przedwczesnej zgrzybiałości.

Wreszcie, nie mogąc dłużej wytrzymać, poszła do swego dawnego klasztoru. Na pociągnięcie dzwonka, otworzyła bramę odźwierna, ta sama, która niegdyś była chorą i którą Beatrysa zastępować musiała. Odźwierna Beatrysy nie poznała. Beatrysa zaś zapytała nieśmiało, co też w klasztorze mówią o niejakiej zakonnicy, imieniem Beatrysa, która będąc w zastępstwie odźwierną, uciekła z klasztoru.

Odźwierna się zadziwiła.

— „Jakto?“ rzekła, „siostra Beatrysa ani krokiem klasztoru nie opuściła, ale owszem jest wzorem dla wszystkich w zakonie. Sama przeorysza ma dla niej taki szacunek, że jej po wielokroć razy chciała swego urzędu odstąpić... Owoż teraz pójdzie ona śpiewać w chórze; jeżeli chcesz, to wnijdź do kościoła i przypatrz jej się, co to za piękna i pobożna dusza!“

Beatrysa słysząc te słowa, oniemiała ze zdumienia i prawie bezwładna weszła do kościoła. Tu siadłszy na stopniach bocznego ołtarza, patrzała ze załzawionemi oczy na zakonnice spieszące do chóru. Ale jakież zdziwienie ją ogarnęło, gdy pomiędzy zakonnicami samą siebie ujrzała, gdy wkrótce samą siebie śpiewającą słyszała!

Zakonnice się rozeszły. Beatrysa rozpływając się we łzach, pozostała na stopniach ołtarza. Nagle oświecił ją dziwny blask, a kiedy oczy podniosła, ujrzała przed sobą postać Najśw. Panny!

— Beatryso! — rzekła Najśw. Panna — ponieważ mi zaufałaś, kochałaś mnie i jeszcze kochasz, przeto przez 15 lat zastępowałam cię w tym urzędzie. Tyś mi była dzieckiem, a ja dla ciebie matką i jako taka zarządzałam, że nikt nie wie o twem ujściu z klasztoru. A teraz wróć do twej celi, pokutuj ze skruszonem sercem, miłuj Boga nadewszystko, a Syn mój ci przebaczy, jak i ja ci przebaczyłam!

Widzenie zniknęło, a Beatrysa zrozumiała słowa Najśw. Panny.

Zapatrując się na święty żywot Maryi, dożyła w klasztorze późnego wieku, a potem słodko zasnęła w Panu.

Nikt wątpić nie będzie, że niebieska Matka wzięła duszę dziecka swego do nieba.

## Humorystyka.

### Pomyłka rachunkowa.

U firmy Bracia B. jest książkowy. Po nowym roku mówił książkowy do szefa:

— Przepraszam pana pryncypała, ja rachował na pewne, że na nowy rok dostanę podwyższenie saży?

Szef: To pan źle rachował, a ja takiego buchaltera, który nie umie rachować, nie mogę potrzebować i wypowiadam panu posadę od pierwszego.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Jan Szmańdaw Bydgoszczy.